

# Materiały

## IMIGRANCI MEKSYKAŃSCY W USA – ZARYS PROBLEMATYKI

Migracja stanowi przedmiot zainteresowania nauk społecznych już od dawna, ale współcześnie zagadnienie to nabiera jeszcze większego znaczenia. Związane jest to, między innymi, ze wzrastającą liczbą migrantów, którą na świecie szacuje się obecnie na ponad 191 mln<sup>1</sup>, a także ze złożonymi społecznymi konsekwencjami tego zjawiska. Tematyka ta sama w sobie jest bardzo rozległa i dotyczy aktualnie właściwie większości społeczeństw nowoczesnych. Migracja jest przecież konsekwencją różnorodnych czynników, takich jak sytuacja ekonomiczna<sup>2</sup> czy procesy związane z szeroko rozumianą globalizacją (np. wzrost mobilności jednostek<sup>3</sup>), które sprawiają, przynajmniej w pewnym stopniu, że pozornie niezależne zjawiska mogą istotnie wpływać na życie całych zbiorowości. Wydaje się, iż taka właśnie sytuacja ma ostatnio miejsce w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w związku z napływem przybyszów z Ameryki Łacińskiej, w tym przede wszystkim z Meksyku. Wobec skali tej imigracji porównuje się ją czasem do „fali”, a niektórzy skrajni publicyści i badacze straszą widmem utraty amerykańskiej tożsamości, czy wręcz remeksykanizacją przynajmniej części kraju<sup>4</sup>. Dostyc trafnie o wadze i pewnej cykliczności tej sytuacji, wraz z reakcjami na nią, pisze „The Economist”: *America is going through one of its periodic bursts of high immigration. (...) It is also going through one of its periodic panics about the subject*<sup>5</sup>. Nie jest to więc zjawisko zupełnie nowe, zaskakiwać może jednak jego rozmiar. Koncentrując się na zagadnieniu migracji warto postawić zatem kilka pytań. Jaka jest geneza i rzeczywista skala migracji ludności pochodzenia latynoamerykańskiego, w tym Meksykanów, do USA? Jaki wpływ ma ta imigracja na społeczeństwo amerykańskie? Czy dotychczasowe modele integracji społecznej odmiennych etnicznie grup wciąż są funkcjonalne, czy może potrzebna byłaby ich weryfikacja i dostosowanie do

<sup>1</sup> Global Estimates and Trends, raport International Organization for Migration, 2005, <http://www.iom.int/jahia/page254.html> (data dostępu: 10 VI 2007), s. 1.

<sup>2</sup> Por. G.J. Borjas, *Migration, Economy of*, w: N.J. Smelser, P.B. Baltes (red.), *International Encyclopedia Of The Social & Behavioral Sciences*, 2001.

<sup>3</sup> S. Łodziński, *Etniczność, obywatelstwo i wielokulturowość w procesach globalizacji*, w: J. Zdanowski (red.), *Kultury pozaeuropejskie i globalizacja: zderzenia*, Warszawa 2000, s. 48.

<sup>4</sup> S. Huntington, *Kim jesteśmy?: wyzwania dla amerykańskiej tożsamości narodowej*, Kraków 2007, s. 202.

<sup>5</sup> *The Americano Dream*, „The Economist” z 14 VII 2005, vol. 376, <http://isites.harvard.edu/fs/docs/icb.topic129614.files/syllabi07/WangSyl07.pdf> (data dostępu: 10 XII 2006), s. 8-9.

aktualnej sytuacji? I wreszcie, czy rzeczywiście zagrożona jest, jak twierdzą niektórzy, amerykańska tożsamość?

W celu uniknięcia niejasności definicji czy poszczególnych kategorii, należy na wstępie zarysować ramy teoretyczne problemu. Obecnie zjawisko migracji, tak lokalnej (regionalnej), jak i międzynarodowej, rozpatruje się z różnych perspektyw: społecznej, demograficznej, ekonomicznej, kulturowej, politycznej, *gender studies etc.* Na gruncie nauk społecznych panuje zgoda, co do ogólnego znaczenia tego terminu, który ujmuje się najczęściej jako przekroczenie granic jednostki administracyjnej lub politycznej na minimalnie określony czas<sup>6</sup>. Oksfordzki *A Dictionary of Sociology* określa natomiast migrację jako raczej trwałe przekroczenie, przez jednostkę bądź grupę, granic symbolicznych lub politycznych<sup>7</sup>. Współcześnie owa trwałość wydaje się być bardziej dyskusyjna, ponieważ coraz częstsza jest, chociażby w Europie, tzw. okresowa migracja, charakteryzująca się właśnie pewną tymczasowością.

W świecie podzielonym, w politycznym rozumieniu, na państwa narodowe, migracja międzynarodowa wciąż może być uznawana za dewiację, zachowanie niestandardowe, przynajmniej z punktu widzenia instytucji państwowych<sup>8</sup>. Wynikać to może, między innymi, właśnie z faktu przekroczenia większej liczby granic, co oznaczałoby jednocześnie pochodzenie z obszaru, którego owe instytucje nie są w stanie kontrolować. Problemy związane ze zjawiskiem migracji trudno byłoby rozpatrywać w oderwaniu od kontekstu, tak historycznego, jak i społecznego czy politycznego. W rezultacie zagadnienie to łączy się często z analizą – w wymiarze indywidualnym lub zbiorowym – etniczności, tożsamości, czy wreszcie wielokulturowości, a zatem także z procesami zazwyczaj im towarzyszącymi, takimi jak różnorodne formy integracji społecznej grup odmiennych etnicznie. Warto w tym miejscu podkreślić, że skutki migracji dotyczą wielu aspektów życia społecznego i odnoszą się tak do kraju pochodzenia migranta (tzw. *out-migration*), jak i państwa przyjmującego (*in-migration*)<sup>9</sup>.

Tematyka ta, interesująca ze względów praktycznych, ale także z punktu widzenia teorii socjologicznej (acz nie tylko), jest szczególnie często podejmowana przez badaczy w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które są największym krajem docelowym – mieszka tam blisko co piąty migrant<sup>10</sup>. Wobec tego faktu może się wydawać, iż niektóre zagadnienia są w europejskim dyskursie naukowym analizowane rzadziej i nie wywołują przy tym takich emocji. I rzeczywiście, część zjawisk, jak choćby transkulturowa, koncepcja *melting pot* czy, późniejsze, transnarodowość i etnagogospodarki oraz związane z nimi nowe podejścia teoretyczne mają swoje źródła lub są często analizowane właśnie w ramach refleksji naukowej na kontynencie amerykańskim. Dobrym przykładem jest również tocząca się aktualnie debata na temat imigracji latynoamerykańskiej w USA, której echa docierają także do Polski<sup>11</sup>.

<sup>6</sup> S. Castles, *Migration: Sociological Aspects*, w: N.J. Smelser, P.B. Baltes (red.), *International Encyclopedia Of The Social & Behavioral Sciences*, 2001, s. 9824.

<sup>7</sup> Identity, hasło w: *A Dictionary of Sociology*, 1998, <http://www.encyclopedia.com/doc/1O88-identity.html> (data dostępu: 12 III 2007).

<sup>8</sup> S. Castles, *op. cit.*, s. 9825.

<sup>9</sup> D.S. Massey, *Migration, Theory of*, w: N.J. Smelser, P.B. Baltes (red.), *International Encyclopedia Of The Social & Behavioral Sciences*, 2001, s. 9828-9829.

<sup>10</sup> *Global Estimates and Trends*, *op. cit.*, s. 2.

<sup>11</sup> Niemniej są to jedynie pojedyncze, nierzadko kontrowersyjne, głosy: por. np. wydaną niedawno w Polsce książkę S. Huntingtona, *op. cit.*



Skąd zatem bierze się owo zaniepokojenie wśród części amerykańskiego społeczeństwa i niektórych intelektualistów? Jedną z głównych przyczyn są zapewne dane demograficzne, które podkreślają skalę zagadnienia. Otóż obecnie w USA, przy ponad 300 mln mieszkańców<sup>12</sup>, całkowitą liczbę imigrantów szacuje się na blisko 38 mln. W zbiorowości tej najwięcej osób, bo około 12 mln (czyli prawie 30%), pochodzi właśnie z Meksyku<sup>13</sup>. Jednocześnie należy wspomnieć o stosunkowo dużej liczbie ludzi urodzonych już w USA, jednak z racji swojego latynoamerykańskiego pochodzenia określających się jako *Hispanics* czy *Latinos* – w 2006 r. było ich ponad 26 mln<sup>14</sup>. Najliczniejsze hiszpańskojęzyczne diaspory tworzą, obok Meksykanów, przybysze z Portoryko, Kuby, Dominikany, Salwadoru, Gwatemali i Kolumbii. Reasumując, wśród około 44 mln *Hispanics*, a więc osób pochodzenia latynoamerykańskiego, czy to urodzonych już w USA, czy imigrantów, wyraźną większość – ponad 28 mln (64%) – stanowią Meksykanie<sup>15</sup>. Oprócz tego należy uwzględnić jeszcze pracowników sezonowych z Meksyku, którzy przyjeżdżają na kilka miesięcy, by później, najczęściej na zimę, a więc po okresie wzmożonych prac w rolnictwie, wrócić do kraju. Niemal co trzeci imigrant przebywa w USA nielegalnie, a wśród przybyszów z Meksyku lub Ameryki Środkowej wskaźnik ten jest wyższy: połowa z nich nie ma prawa do legalnego pobytu<sup>16</sup>. Wszystko to, a także świadomość tempa wzrostu populacji *Hispanics*, których od 2000 r. jest o ponad 25% więcej<sup>17</sup>, powoduje, iż sytuację tę niektórzy definiują wręcz w kategorii zagrożenia.

Należy w tym miejscu podkreślić, że podejmując temat imigracji meksykańskiej w USA niezwykle trudno byłoby abstrahować od pozostałych zbiorowości pochodzenia latynoskiego zamieszkujących ten kraj. Chodzi tutaj przede wszystkim o kontekst procesów związanych z etnicznością i przemianami w zakresie tożsamości społeczno-kulturowej oraz integracją z amerykańskim społeczeństwem. Z drugiej strony natomiast trzeba zaznaczyć, że Meksykanie osiedli w USA stanowią zjawisko szczególne – odróżniają się nie tylko od innych przybyszów, ale pod pewnymi względami również od reszty imigracji latynoskiej. Powyższe czynniki wspólnie tworzą specyficzny obraz tego zjawiska.

Wzajemne stosunki USA i Meksyku oraz związane z nimi przepływy ludności mają już stosunkowo długie i burzliwe dzieje, co wynika głównie z bliskiego sąsiedztwa, a także istotnych różnic w rozwoju politycznym, gospodarczym i kulturowym obu krajów. Jeszcze w XIX w., po wojnie amerykańsko-meksykańskiej, USA przejęły tereny obecnego Południowego Zachodu, w wyniku czego od 75 do 100 tys. mieszkających tam Meksykanów stało się obywatelami

<sup>12</sup> U.S. POPClock Projection, <http://www.census.gov/population/www/popclockus.html> (data dostępu: 10 I 2008).

<sup>13</sup> S.A. Camarota, *Immigrants in the United States, 2007. A Profile of America's Foreign-Born Population*, 2007, [www.cis.org](http://www.cis.org) (data dostępu: 15 XII 2007), s. 10. Dane te pochodzą z marca 2007 roku. W Meksyku mieszka ponad 108 mln ludzi.

<sup>14</sup> *Statistical Portrait of Hispanics in the United States, 2006*, raport Pew Hispanic Center, 2006, <http://pewhispanic.org/factsheets/factsheet.php?FactsheetID=35> (data dostępu: 26 I 2008), tab. 1.

<sup>15</sup> Tamże, tab. 5.

<sup>16</sup> S.A. Camarota, *op. cit.*, s. 1. Wśród szacowanego w 2004 r. na ponad 10 mln ogółu takich osób, około 6 mln to Meksykanie (G.H. Hanson, *Illegal Migration from Mexico to the United States*, The Center for Comparative Immigration Studies, San Diego 2006, <http://www.ccis-ucsd.org/PUBLICATIONS/wrkg143.pdf> (data dostępu: 14 I 2007), s. 2).

<sup>17</sup> *Statistical Portrait of Hispanics in the United States, 2006, op. cit.*, tab. 2.

amerykańskimi<sup>18</sup>. W tym miejscu wypada jeszcze wspomnieć o pewnym rozróżnieniu, stosowanym w literaturze przedmiotu. Otóż potomków Meksykanów, mieszkających na tych terenach – często zresztą podobnie jak kolejne, urodzone już w USA, generacje – określa się czasem mianem meksykańskich Amerykanów (*Mexican American*; Amerykanów meksykańskiego pochodzenia). Tak więc przybysze zza południowej granicy, nazywani po prostu „meksykańskimi imigrantami” (lub, w szerszym kontekście, *Hispanics, Latinos*), dopiero w kolejnych pokoleniach stają się meksykańskimi Amerykanami. Wiąże się to przeważnie z asymilacją – którą, za Miltonem M. Gordonem<sup>19</sup>, można określić jako asymilację kulturową i strukturalną (znajomość języka i norm kulturowych oraz dostęp do instytucji społecznych) – oraz uregulowanym statusem prawnym. Nierzadko występują też jej dalsze etapy, wyrażające się poprzez częstsze zawieranie mieszanych małżeństw oraz identyfikacje wytworzone z związków ze społeczeństwem amerykańskim. Warto podkreślić, iż jest to utrudnione, gdyż społeczność w ich miejscu zamieszkania może składać się w znacznym stopniu także z innych potomków Meksykanów oraz nowych imigrantów. Jeśli chodzi o pozostałe stopnie asymilacji M.M. Gordona, czyli poziom osobowościowy, behawioralny i obywatelski, to wydaje się, że jeszcze nie można mówić o pełnej asymilacji. Wprawdzie prowadzona jest walka z dyskryminacją, przede wszystkim za pomocą programów rządowych oraz regulacji prawnych, jednak wciąż istnieją uprzedzenia, podgrzewane przez przyjazd nowych imigrantów. W kwestii asymilacji obywatelskiej pozostaje nierozwiązany problem polityczny, odnoszący się nie tylko do statusu imigrantów, ale również do regulacji dotyczących użycia języka czy zmian w systemie edukacji.

Bezpośrednie sąsiedztwo USA jest zatem jednym z elementów warunkujących podejmowanie decyzji o wyjeździe i przyczyniających się do większego napływu Meksykanów. Wyróżnia to istotnie ten przypadek od właściwie wszystkich innych w historii migracji do USA, gdyż przybysze z Meksyku nie muszą przebywać tak długiej drogi i dokonywać tak radykalnego, liczonego najczęściej w tysiącach lub dziesiątkach tysięcy kilometrów, fizycznego oddalenia się od ojczyzny. Długa na ponad trzy tysiące kilometrów granica sama w sobie nie stanowiła, przynajmniej do niedawna, jakiegś znacznej przeszkody i, w porównaniu do oddzielających innych imigrantów mórz czy oceanów, jej przekroczenie wydawało się nie być aż takim problemem. Dotyczy to tak imigrantów legalnie przekraczających granicę jak i tych, którzy korzystają z usług przemytników, określanych mianem *coyotes*. Możliwość odwiedzin lub nawet ewentualnego definitywnego powrotu ułatwia podjęcie decyzji o wyjeździe. O determinacji migrantów pośrednio świadczy fakt, iż co roku kilkadziesiąt osób ginie w trakcie próby przekroczenia granicy znajdującej się częściowo na pustyni<sup>20</sup>. Niemniej jednak, wobec zwiększania środków na ochronę i zabezpieczenie teje, imigrantom coraz trudniej jest przedostać się samodzielnie, bez zezwolenia, do USA. Większa szczelność granicy skutkuje rosnącymi cenami, dyktowanymi przez przewodników, a także podwyższonym ryzykiem takiej wy-

<sup>18</sup> T.R. Jiménez, *Immigrant Replenishment and the Continuing Significance of Ethnicity and Race: The Case of the Mexican-origin Population*, raport The Center for Comparative Immigration Studies, University of California, San Diego 2005, <http://www.ccis-ucsd.org/PUBLICATIONS/wrkg130.pdf> (data dostępu: 14 I 2007), s. 4-5. Aneksja Teksasu w 1845 r. oraz traktat pokojowy z 1848 r.

<sup>19</sup> M.M. Gordon, *Assimilation in American Life*, New York 1978, s. 68-71.

<sup>20</sup> W.A. Cornelius, *Impact of border enforcement on unauthorized Mexican migration to the United States*, oświadczenie dla House Judiciary Committee (San Diego, 2 VIII 2006). <http://www.ccis-ucsd.org> (data dostępu: 14 I 2007), s. 32.



prawy. Nielegalne przeprowadzanie przez granicę stało się intratnym zajęciem, a dobrze zorganizowane i profesjonalnie działające grupy przemytników zajmują się nie tylko migrantami z Meksyku, ale również z innych państw Ameryki Środkowej i Południowej, oferując im niemal kompleksowe usługi transportu: od kraju pochodzenia, poprzez Meksyk, aż do jednego z amerykańskich miast Południowego Zachodu. Oczywiście, w związku ze zbyt dużym napływem nielegalnych imigrantów, rząd amerykański podejmuje próby uszczelnienia granicy z Meksykiem. Między innymi podjął kontrowersyjną i budzącą sprzeciw strony meksykańskiej decyzję o budowie długiego na ponad tysiąc kilometrów muru<sup>21</sup>. Poza tym niektórzy Amerykanie organizują się i sami patrolują granicę, strzegąc jej przed nielegalnymi przybyszami z południa<sup>22</sup>. Działania takie świadczą raczej o niechęci części społeczeństwa do imigrantów i mają bardziej wymiar symboliczny niż rzeczywiście znacząco wpływają na ograniczanie tego zjawiska. Można mówić o militarzacji tej granicy, gdyż Meksyk, w ramach walki z przemytem narkotyków, skierował tam wojsko.

Istotne jest także to, że USA, jeden z najbogatszych i najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów świata, ma za bezpośredniego sąsiada państwo dużo uboższe, które przez niektórych określane jest wręcz jako zacofane czy należące wciąż do Trzeciego Świata<sup>23</sup>. Być może są to oceny przesadzone, jednak wskaźniki ekonomiczne jednoznacznie wskazują na duże, niekorzystne dla Meksyku, dysproporcje. Wyjątek to tempo wzrostu gospodarczego, ale w związku z dużymi różnicami bezwzględными w wielkości gospodarki, nie daje to szansy na jakąkolwiek szybką zmianę sytuacji. Stany Zjednoczone są więc dla południowych sąsiadów miejscem niewątpliwie atrakcyjnym z ekonomicznego punktu widzenia. Oprócz tego, jak wyraźnie pokazują badania, przepływ migrantów jest skorelowany ze wskaźnikami ekonomicznymi, takimi jak choćby poziom średnich dochodów<sup>24</sup> czy sytuacja gospodarcza w poszczególnych stanach Meksyku<sup>25</sup>. Rolę nie do przecenienia w imigracji odegrały również przekształcenia w strukturze meksykańskiej gospodarki. Wywołały je między innymi procesy integracyjne, w tym najważniejszy z nich, czyli przystąpienie Meksyku do Północnoamerykańskiego Układu o Wolnym Handlu (*Nafta*) w 1994 r. Wiązały się one ze spadkiem konkurencyjności małych gospodarstw i zakładów rzemieślniczych. A naturalnym niejako kierunkiem emigracji były albo miasta meksykańskie, albo bogata północ. W ten sposób układ *Nafta*, w swoich założeniach mający także poprawić stan meksykańskiej gospodarki, niespodziewanie spowodował zwiększony napływ taniej siły roboczej do USA<sup>26</sup>. Jednocześnie imigranci wciąż utrzymują ekonomiczne związki z krajem pochodzenia, wysyłając rodzinie lub przyjaciółom część zarobionych w USA

<sup>21</sup> Por. np. G.H. Hanson, *op. cit.*, s. 37-42. Budowa muru nie jest pomysłem nowym, gdyż istnieje już w sumie ponad 100 kilometrów tego typu zabezpieczeń, najczęściej na miejskich odcinkach granicy. Zaostrzenie polityki wobec nielegalnych imigrantów to również jeden ze skutków wydarzeń z 11 września 2001 r.

<sup>22</sup> Organizacje takie jak np. *Minuteman Civil Defense Corps* czy *Minuteman Project*.

<sup>23</sup> S. Huntington, *op. cit.*, s. 203.

<sup>24</sup> Por. G.H. Hanson, *op. cit.*, s. 48.

<sup>25</sup> J.E. Mendoza Cota, *Determinantes macroeconómicos regionales de la migración mexicana*, „Migraciones Internacionales” vol. 3, nr 4, 2006.

<sup>26</sup> Por. H.M. Covarrubias, *Migración y desarrollo en México: entre la exportación de fuerza de trabajo y la dependencia de las remesas*, „Región y sociedad” nr 39, 2007, s. 5-12.

pieniędzy. Są to znaczące kwoty, stanowiące jedno z największych, obok eksportu ropy naftowej, źródeł dewiz<sup>27</sup>.

Podobne wnioski można wysnuć z wyników badań przeprowadzonych przez Waynea Corneliusa, amerykańskiego badacza opisywanych zjawisk. Na pytanie o główne powody ostatniej migracji do USA trzy najczęstsze odpowiedzi związane były z sytuacją mikro- lub makroekonomiczną: „wyższe płace niż w Meksyku” – 36%, „budowa domu, spłata pożyczki lub otwarcie własnego interesu w Meksyku” – 16%, „więcej szans na pracę w USA” – 15%. Interesująca jest także następna odpowiedź, a mianowicie „ponowne zjednoczenie rodziny” – 12%<sup>28</sup>. Świadczy to w pewien sposób o stopniu rozbudowania istniejących już między Meksykiem a USA więzi społecznych, które opierają się nie tylko na sprawach zawodowych, ale również na sprzężonych z nimi relacjach rodzinnych. Te ostatnie odgrywają ważną rolę: prawie połowa z kilku tysięcy przebadanych w miastach amerykańskich Meksykanów szukała pracy z pomocą rodziny<sup>29</sup>, co jest właściwie jednym z typowych sposobów wykorzystania istniejących więzi społecznych. Chociaż warto zaznaczyć, że w tej samej próbie zdecydowana większość, bo ponad 90% osób, posiadała pracę zanim wyemigrowała. Fakty te nie pozostają bez znaczenia dla procesów tożsamościowych, gdyż instrumentalne powody wyjazdu każą ostrożnie podchodzić do zmian w świadomości etnicznej czy narodowej tych imigrantów.

Wspomniane dane pokazują, iż nie jest to problem typowy dla historii imigracji amerykańskiej. Świadczy o tym tak skala zjawiska, jak i okoliczności mu towarzyszące. Na ponad 300 mln mieszkańców USA, około 44 mln opisują siebie jako *Hispanic* albo *Latino*<sup>30</sup>. Już w chwili obecnej jest ich zatem o kilka milionów więcej niż Afroamerykanów (kategoria *Black or African American* w spisie powszechnym), tradycyjnie uznawanych za największą mniejszość rasową w Ameryce. Aktualnie jest to stosunek około 15% do 12% i, zgodnie z prognozami, będzie zmieniał się na niekorzyść tych ostatnich<sup>31</sup>. Wypada jednak zaznaczyć, że do tej populacji mogą również należeć osoby definiujące się jako *Hispanics/Latinos*, gdyż kategoria ta nie jest związana wyłącznie z jedną rasą (ujmowaną pod kątem potrzeb statystycznych). Jaki jest zatem sens stosowania tej kategorii? Wypada wyjaśnić, iż osoby pochodzenia latynoamerykańskiego określa się najczęściej właśnie jako *Hispanics* (lub, zamiennie, *Latinos*). Kategoria ta budzi jednak pewne kontrowersje teoretyczne<sup>32</sup>. Stała się ona popularna na przełomie lat 70. i 80., jako mająca łączyć ludzi o częściowo odmiennym dziedzictwie kulturowym i będąca jednocześnie alternatywą dla zbyt wąskiego i mocno politycznie nacechowanego terminu *Chicano*<sup>33</sup>. Współcześnie instytucje amerykańskie definiują ją jako pewien typ etniczności lub rasy i etniczności rozpatrywanych razem (*race and ethnicity*)<sup>34</sup>.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 12-16.

<sup>28</sup> W.A. Cornelius, *op. cit.*, s. 38.

<sup>29</sup> *Survey on Mexican Immigrants: The Economic Transition to America*, raport Pew Hispanic Center, 2005, <http://www.pewhispanic.org> (data dostępu: 04 II 2007).

<sup>30</sup> *Statistical Portrait of Hispanics in the United States, 2006, op. cit.*, tab. 5.

<sup>31</sup> Tamże, tab. 1.

<sup>32</sup> S. Fenton, *Etniczność*, Warszawa 2007, s. 43-53.

<sup>33</sup> Por. A.J. Gross, *Texas Mexicans and the Politics of Whiteness*, „Law and History Review” vol. 21, nr 1, 2003.

<sup>34</sup> Por. C. Gibson, J. Kay, *Historical Census Statistics on Population Totals By Race, 1790 to 1990, and By Hispanic Origin, 1970 to 1990, For The United States, Regions, Divisions, and States*, Working Paper Series, U. S. Census Bureau, nr 56, 2002, <http://www.census.gov/population/www/documentation/twps0056.html> (data dostępu: 20 V 2007).



Z kolei na gruncie socjologii proponuje się raczej rozpatrywać tę kategorię w kontekście etniczności. Nie można jednak przy tym pominąć kwestii rasowych, które towarzyszyły *Hispanics* właściwie od zawsze. W literaturze przedmiotu najczęściej używa się zamiennie terminów *Hispanic* oraz *Latino*, z tą różnicą jednak, że do niedawna tylko ten pierwszy był stosowany w oficjalnych statystykach. Od 1997 r., zgodnie z decyzją *Office of Management and Budget* zamiast *Hispanic* używa się zbitki *Hispanic or Latino*<sup>35</sup>. Uzasadniono to między innymi faktem występowania regionalnych różnic w ich stosowaniu: na wschodzie USA korzystano zazwyczaj z terminu *Hispanic*, podczas gdy na zachodzie posługiwano się głównie określeniem *Latino*.

W spisach ludności jest to osobna rubryka<sup>36</sup>, pojawiająca się najczęściej, zgodnie z wytycznymi, przed pytaniem o rasę. Może ona również występować łącznie z rasą, jednak wówczas respondent powinien mieć możliwość zaznaczenia więcej niż jednej odpowiedzi, dzięki czemu nie będzie musiał wybierać pomiędzy np. *Hispanic* a *Black* or *African American*. Oddzielenie w amerykańskim systemie spisowym niejednorodnego rasowo i mającego charakter raczej etniczny pojęcia *Hispanic* od kwestii rasowych *sensu stricto* wydaje się więc logiczne. Jest to przecież sposób na uzyskanie dokładniejszych, z demograficznego punktu widzenia, informacji od tych respondentów, którzy wcześniej nierzadko w pytaniu o rasę określali siebie właśnie jako *Hispanics*. Natomiast z drugiej strony rozwiązanie takie budzi wątpliwości, ponieważ tworzenie nowej kategorii powoduje pewien zamęt poznawczy w kwestii badań kultury i świadomości (etnicznej i narodowej) tychże osób. Są to bowiem ludzie mogący wywieść swoje pochodzenie z jednego z krajów hiszpańskojęzycznych czy też, w szerszym rozumieniu, z obszaru określanego poprzez wpływ *Spanish culture*<sup>37</sup>. Definicja ta jest obszerna, tak aby mogła objąć nie tylko jednostki niedawno przybyłe do USA, ale także potomków wcześniejszych imigrantów, gdyż nawet następne pokolenia same nierzadko określają się właśnie jako *Hispanics*. Kategoria ta ma zatem dwojaki sens: ten związany z empirycznym wymiarem zjawiska, rozumianym jako wariant w badaniach całej populacji oraz świadomościowy, czyli odnoszący się do – faktycznej lub tylko wyobrażonej – identyfikacji jakiejś zbiorowości. Aby zrozumieć istotę tej kategorii, ważnej również dla opisu imigracji meksykańskiej, trzeba więc jeszcze wyjaśnić zakres społecznego funkcjonowania tego pojęcia, które nierzadko staje się spoiwem, pewną podstawą intersubiektywnie podzielanej świadomości jednostek.

Jako wyraz tak rozumianej tożsamości zbiorowej, pojęcie *Hispanic* nabiera znaczenia dopiero po przyjeździe do USA. Wcześniej, w krajach imigrantów, zdaje się nie mieć ono takiej siły, dającej szansę na wytworzenie wspólnej świadomości<sup>38</sup>. Jest to dodatkowy element, wyróżniający tę imigrację – tak meksykańską, jak i latynoamerykańską w ogóle – od wcześniejszych. Wydaje się, iż żadna inna zbiorowość, od czasu powstania Stanów Zjednoczonych, nie miała po przyjeździe tak specyficznego punktu odniesienia, pojęcia stanowiącego niejako nowy element świadomości, umożliwiający przekształcenie tożsamości społeczno-kulturowej.

<sup>35</sup> *Revisions to the Standards for the Classification of Federal Data on Race and Ethnicity*, Office of Management and Budget, 1997, <http://www.whitehouse.gov/omb/fedreg/1997standards.html> (data dostępu: 10 V 2007). Decyzja, wraz z uzasadnieniem z 30 X 1997.

<sup>36</sup> *Hispanics or Latino* lub *Not Hispanic or Latino*.

<sup>37</sup> *Revisions to the Standards for the Classification of Federal Data on Race and Ethnicity*, *op. cit.*

<sup>38</sup> Por. R. Suro, *A Developing Identity. Hispanics in the United States*, „Carnegie Reporter” vol. 3, nr 4, 2006.

Zauważają to nie tylko sami zainteresowani, ale także reszta społeczeństwa amerykańskiego, czego wyrazem jest właśnie opisywana wcześniej postawa Biura Ewidencji Ludności. Wpływ na to ma zapewne również chęć korzystania z ułatwiających i uogólniających rzeczywistość stereotypów. Roberto Suro próbuje zdefiniować kategorię *Hispanic* poprzez odwołanie się do dwóch historycznych modeli tożsamości grupowej funkcjonujących w Stanach Zjednoczonych<sup>39</sup>. Pierwszy z nich, nazywany mniejszościowym, opiera się na doświadczeniach ludności pochodzenia afroamerykańskiego. Podczas gdy większość społeczeństwa definiowała ją (i nierzadko wciąż definiuje) poprzez rasę, dyskryminowana zbiorowość zacieśniała więzy i sama również zaczynała odwoływać się do tych łączących ją i związanych ze sobą elementów: koloru skóry i odczuwanej dyskryminacji. W ten sposób tworzyła się pewna tożsamość grupy mniejszościowej (lub tylko niektóre jej elementy). Z kolei model grupy etnicznej, odnoszący się głównie do imigrantów z Europy, zakładał występowanie tożsamości uwarunkowanej pochodzeniem narodowym. Po przyjeździe do Stanów Zjednoczonych nierzadko skutkowało to izolacją czy nawet odrzuceniem przez resztę społeczeństwa. Jednak wskutek procesów asymilacyjnych ich więzy, oparta na etniczności i kulturze narodowej osłabła – stawali się oni członkami „białej większości”<sup>40</sup>. Oczywiście nie wiązało się to jednoznacznie z porzuceniem wszelkich dotychczas uznawanych wartości i tradycji, gdyż te mogły być dalej kulturowane, aczkolwiek już w innym kontekście. Zakładanie istnienia jakiejś tożsamości opartej na kategorii *Hispanic* wyklucza zatem użycie tylko jednego z opisanych wyżej, uproszczonych modeli, ponieważ żaden z nich nie jest wystarczający. Osób tych nie łączy rasa ani wspomnienie takich prześladowań jak w przypadku Afroamerykanów. Nie wolno jednak zapominać, iż imigranci pochodzenia latynoskiego również doświadczali dyskryminacji i w pewnym sensie sami musieli walczyć o swoje prawa, konstruując instytucjonalny i polityczny wymiar *Hispanics*. Tym samym nie byli częścią głównego nurtu kulturowego, do którego stosunkowo szybko zostali włączeni przybysze z Europy. Przy okazji warto wspomnieć, że fakt tak pojmowanej odmienności był powodem oskarżeń społeczeństwa amerykańskiego o kryptorasizm i rzeczywiste traktowanie *Hispanics* jako rasy. Do dzisiaj zresztą pojawiają się opinie, iż stosowanie tego terminu w mediach czy, szerzej, w kulturze popularnej ma na celu opisanie rzekomej rasy lub aspektów fizycznych<sup>41</sup>. Według niektórych jest to próba „etniczacji” i „urasowienia” migracji, tak jak to działo się już w historii z innymi imigrantami-robotnikami<sup>42</sup>. Kwestią wątpliwą pozostaje czy takie postawienie sprawy ułatwi procesy asymilacji i dialog między mniejszością latynoską, zwłaszcza ze stanowiącymi w niej zdecydowaną większość Meksykanami, a resztą społeczeństwa (czy białą większością, jak proponują niektórzy).

Kategoria *Hispanic* jest więc istotna dla analizy imigracji meksykańskiej z kilku powodów. Po pierwsze, chodzi o fakt jej użyteczności przy konstruowaniu

<sup>39</sup> Tamże, s. 24-25.

<sup>40</sup> Por. T.R. Jiménez, *Immigrant Replenishment and the Continuing Significance of Ethnicity and Race: The Case of the Mexican-origin Population*, The Center for Comparative Immigration Studies, University of California, San Diego, 2005, <http://www.ccis-ucsd.org/PUBLICATIONS/wrkg130.pdf> (data dostępu: 14 I 2007), s. 22.

<sup>41</sup> Przyjmuje się, że *Hispanics* cechuje ciemny kolor oczu i włosów oraz brązowa skóra.

<sup>42</sup> B. Sifuentes-Jáuregui, *Epílogo: apuntes sobre la identidad y lo latino*, „Nueva Sociedad” nr 201, 2006, s. 152.



(rekonstruowaniu) tożsamości imigrantów. Odnosi się to również do kwestii ich społecznego postrzegania. Po drugie, nieuzasadnionym wydaje się abstrahowanie od pozostałych zbiorowości pochodzenia latynoamerykańskiego, choćby ze względu na wspólny język kraju urodzenia. Oprócz tego w badaniach nad migracją wspomina się o problemie związanym z różnicami pomiędzy autodefiniowaniem się przybyszów a kategoriami nadawanymi imigrantom przez zajmujące się nimi i często decydujące o ich losie instytucje. W związku z tym należy badać także sposób, w jaki klasyfikują się sami zainteresowani<sup>43</sup>. Dzięki temu można spróbować uniknąć tworzenia fikcyjnych podziałów wewnątrz całej kategorii oraz zminimalizować liczbę nieprzystających do rzeczywistości, a widniejących w oficjalnych dokumentach i statystykach, danych. Dobrze obrazuje tę kwestię sytuacja w USA, gdzie imigranci meksykańscy nie zawsze określają się mianem Meksykanów, natomiast stosują czasem kategorię *Hispanic* lub *Latino*, dotyczącą przecież szerszej zbiorowości, lub jeszcze inną. To również szansa na pomoc w wyjaśnieniu pewnych kwestii, choćby tych dotyczących stopnia identyfikacji z nowym organizmem państwowym i daną kulturą czy odpowiedniego stosowania kryterium uchodźcy przy przyznawaniu wizy lub prawa stałego pobytu.

Wracając do najbardziej interesującej nas zbiorowości, imigrantów meksykańskich, wypada jeszcze przedstawić pewne dane na temat ich rozmieszczenia geograficznego. Są one istotne, gdyż najwięcej osób pochodzenia latynoskiego mieszka przy południowej granicy oraz na Florydzie. W czterech sąsiadujących z Meksykiem stanach rezyduje ich ponad połowa, z czego najwięcej przypada na Teksas i Kalifornię – odpowiednio około 19% i 30% z całej populacji *Hispanics* w USA<sup>44</sup>. Interesująco wygląda również kwestia liczebności *Hispanics* w stosunku do reszty mieszkańców: w czternastu stanach stanowią oni przynajmniej 10% populacji<sup>45</sup>. W stanach przygranicznych, określanych czasem mianem Południowego Zachodu (*Southwestern*), czyli w słabo zaludnionym Nowym Meksyku i Arizonie oraz w dwóch największych, pod względem liczby ludności regionach, Teksasie i Kalifornii, stanowią oni ponad 35% ogółu mieszkańców<sup>46</sup>. Obecność Meksykanów, podobnie zresztą jak w pozostałych stanach z ludnością hiszpańskojęzyczną, jest tam najsilniej zaznaczona (patrz tab. 1). Wyjątek, jeśli chodzi o poszczególne mniejszości narodowe, to wyróżniająca się duża diaspora kubańska na Florydzie oraz portorykańska i dominikańska w Nowym Jorku – w obu przypadkach jest to około 6% ludności danego stanu.

<sup>43</sup> Por. np. K.J. Bade, *Migration History*, w: N.J. Smelser, P.B. Baltes (red.), *International Encyclopedia Of The Social & Behavioral Sciences*, 2001, s. 9810.

<sup>44</sup> *A Statistical Portrait of Hispanics at Mid-Decade*, raport z danymi demograficznymi i statystycznymi, Pew Hispanic Center, 2006, <http://pewhispanic.org/reports/middecade/> (data dostępu: 18 II 2007), tab. 11.

<sup>45</sup> Tamże, tab. 12.

<sup>46</sup> Czasem nazwą Południowy Zachód określa się jeszcze cztery inne stany: Nevadę, Utah, Kolorado i Oklahomę. Perspektywa tego artykułu, zorientowanego na ludność pochodzenia meksykańskiego oraz bezpośrednie sąsiedztwo granicy uzasadnia jednak zastosowanie węższego rozumienia tego pojęcia.

TABELA I

*Obecność Hispanics i Meksykanów na Południowym Zachodzie USA (dane z 2005 roku)*

Stan	Ludność (w mln)	Udział Hispanics w populacji danego stanu	Udział Meksykanów w populacji danego stanu
Nowy Meksyk	1,8	43,9%	23,4%
Arizona	5,8	28,9%	25,4%
Teksas	22,2	35,4%	29,5%
Kalifornia	35,3	35,5%	29,3%

Źródło: obliczenia własne na podstawie: *A Statistical Portrait of Hispanics at Mid-Decade*, op. cit., tab. 12 oraz spisu ludności: American Community Survey, 2005, <http://factfinder.census.gov/> (data dostępu 10 II 2007).

Prawdopodobnie w związku z istnieniem sieci społecznych, wspomaganych także poprzez zakładane stowarzyszenia imigrantów, Meksykanie mają tendencję do mieszkania w pobliżu osób pochodzących nie tylko z tego samego kraju, ale także regionu, miejscowości, a nawet ulicy<sup>47</sup>. Fakt ten ma dwojakie konsekwencje: po pierwsze, ludność ta nierzadko koncentruje się w wybranych miejscach, powiększając tym samym lokalną diasporę. Powoduje to swoistą reakcję łańcuchową, gdyż nowym przybyszom najłatwiej zamieszkać właśnie na obszarze już zaludnionym przez Meksykanów (lub Hispanics w ogóle). W rezultacie tworzą się skupiska osób pochodzenia meksykańskiego. Z drugiej strony natomiast trzeba podkreślić, że zbiorowości takie są stosunkowo odporne na procesy asymilacyjne, które mogą przebiegać tam wolniej. Są to przecież osoby nie tylko z tego samego kraju, ale nierzadko także regionu, miasta lub wsi, które dzięki swojemu dużemu udziałowi w populacji niektórych miejscowości, bądź całych obszarów, w dalszym ciągu mogą rozmawiać po hiszpańsku, chodzić do „własnego” (często w powstałej specjalnie dla nich parafii) rzymskokatolickiego kościoła czy, wreszcie, kultuwać niemal te same wartości i tradycje, co w kraju pochodzenia. Dodatkowo fakt podobieństwa fizycznego pomiędzy terytorium meksykańskim a południem USA<sup>48</sup>, hiszpańskojęzyczne klasy w szkołach oraz liczne media dopełniają obrazu imigranta czującego się tam właściwie „jak u siebie”. Oznacza to, iż w skali całego kraju problematyka migracji meksykańskiej nie jest aż tak widoczna, jak we wspomnianym regionie (czy regionach, gdy chodzi o całą migrację latynoamerykańską).

Wszystko to skutkuje również pojawieniem się etnospodarek, które – w przypadku opisywanej populacji – działają na obszarach ze szczególnie dużym udziałem ludności meksykańskiej, ale nie tylko. Badacz tego zagadnienia, Alejandro Portes, definiuje je jako możliwości działania czy rozwoju ekonomicznego imigrantów oparte na zasobach i więziach warunkowanych etnicznie. Taka ekonomiczna enklawa etniczna jest czymś odrębnym wobec dominującej gospodarki oraz

<sup>47</sup> G.H. Hanson, op. cit., s. 12.

<sup>48</sup> Por. L. Dinnerstein, D.M. Reimers, *Ethnic Americans. A History of Immigration*, New York, 1999, s. 135.



głównego rynku pracy<sup>49</sup>. Oddziałuje to negatywnie na stopień uczestnictwa imigrantów w społeczeństwie amerykańskim w ogóle, w tym szczególnie na nawiązywanie interakcji z osobami spoza własnej grupy etnicznej. Może to skutkować brakiem integracji, a w szerszym ujęciu szkodzić procesom asymilacyjnym, opóźniając je lub, w skrajnych przypadkach, nawet uniemożliwiając<sup>50</sup>. Poza tym wiele z tak rozumianych elementów struktury gospodarczej nie uczestniczy w produkcji dóbr czy usług na szerszy rynek, zaspokajając przede wszystkim potrzeby własnej zbiorowości (etnicznej). Tworzy się wówczas coś, co – stosując analogię do *subsociety* M.M. Gordona – nazwać można etniczną „subgospodarką” (czy procesem subgospodarczym), znajdującą się niejako poza głównym rynkiem. Chociaż oczywiście nie da się wykluczyć, iż na niektórych obszarach to właśnie etnogospodarki będą, w znacznym stopniu, stanowiły o potencjale i charakterystyce ekonomicznej lokalnej społeczności.

Osobnego rozważenia, zgodnie z teoriami migracji, wymaga również pytanie o to kim są, z punktu widzenia struktury społecznej swojego kraju pochodzenia, owi meksykańscy przemieszczający się. Gordon H. Hanson stwierdza, że mamy tutaj do czynienia z modelem negatywnego wyboru (*negative selection*), w związku z czym chętni do wyjazdu powinny być osoby z kwalifikacjami niższymi od średniej<sup>51</sup>. Z drugiej strony zauważa się wyższy niż w reszcie populacji Meksyku średni poziom wykształcenia migrantów. Te częściowo sprzeczne informacje wynikają tak z niewystarczającej ilości danych, jak i z faktu, iż jest to proces, który cały czas trwa i wciąż ulega przekształceniom, związanym chociażby ze zróżnicowaną sytuacją makroekonomiczną poszczególnych regionów.

Mając już pewną wiedzę na temat sytuacji imigrantów, spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie, w jakim miejscu struktury społecznej lokują się ci ludzie po przyjeździe do USA? I czy podobnie wygląda sytuacja w następnych pokoleniach? W kwestii zmiennych takich jak wykształcenie, *Hispanics* wypadają poniżej średniej, jeśli chodzi o procent osób, które skończyły edukację na szkole średniej lub dalszym etapie. Co ciekawe, prezentują się pod tym względem także gorzej od ludności pochodzenia afroamerykańskiego, która tradycyjnie uważana była za najbardziej upośledzoną edukacyjnie i ekonomicznie. Wynika to w dużym stopniu z faktu, że w pierwszym pokoleniu imigrantów co trzecia osoba posiada najniższe wykształcenie<sup>52</sup>. Podobnie prezentuje się kwestia zarobków. Dla zbiorowości *Hispanics* wskaźniki te znajdują się poniżej średniej, jeśli jednak rozpatrywać je nie całościowo, lecz osobno, to jedynie w przypadku osób hiszpańskojęzycznych urodzonych za granicą są one niższe. Latynosi urodzeni w USA i Afroamerykanie mają już zbliżone dochody. *Hispanics* pracują przede wszystkim w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie, sektorach związanych z przemysłem budowlanym oraz przy obsłudze gospodarstw domowych. Jednocześnie bezrobocie w tej grupie jest niższe niż w przypadku mniejszości afroamerykańskiej, chociaż wciąż powyżej

<sup>49</sup> A. Portes, S. Shafer, *Revisiting the Enclave Hypothesis: Miami Twenty-Five Years Later*, Princeton University, 2006, <http://cmd.princeton.edu/papers/wp0610.pdf> (data dostępu: 30 V 2007), s. 4-5.

<sup>50</sup> Por. E. Fong, E. Ooka, *The Social Consequences of Participating in the Ethnic Economy*, University of Toronto, 2000, [http://www.utoronto.ca/ethnicstudies/fong\\_social.pdf](http://www.utoronto.ca/ethnicstudies/fong_social.pdf) (data dostępu: 20 V 2007).

<sup>51</sup> G.H. Hanson, *op. cit.*, s. 26.

<sup>52</sup> *Statistical Portrait of Hispanics in the United States*, 2006, *op. cit.*, tab. 21.

średniej dla kategorii *Non-Hispanic white*<sup>53</sup>. Jest to o tyle istotne, że może być jedną z przyczyn powstawania animozji pomiędzy tymi grupami, tym bardziej iż wśród części afroamerykańskiej mniejszości obowiązuje przekonanie o zabieraniu im miejsc pracy przez osoby hiszpańskojęzyczne. Miałyby to przyczyniać się do ich dalszej marginalizacji, nie tylko zresztą na rynku pracy, chociaż akurat poziom osób żyjących w ubóstwie jest zbliżony dla obu zbiorowości. Chodzi także o wspomniany wcześniej „przywilej” bycia największą i najważniejszą, w rozumieniu rasowo-etnicznym, mniejszością, który stracili na rzecz *Hispanics*. Z drugiej jednak strony, jeśli wykluczyć większe miasta, takie jak Nowy Jork, Chicago czy Detroit oraz „kubańską” Florydę, to w pasie od środkowego południa do wschodniego wybrzeża USA tradycyjnie wciąż dominuje ludność afroamerykańska, natomiast *Hispanics*, w tym przede wszystkim Meksykanie, mieszkają głównie na południu i zachodzie kraju.

Na uwagę zasługuje nie tylko skala zjawiska, ale również dynamika procesów z nim związanych, a zwłaszcza informacje o wciąż przybywających nowych imigrantach. Poza tym warto podkreślić, iż grupy konstytuujące kategorię *Hispanics* charakteryzują się wyższym wskaźnikiem urodzeń w stosunku do pozostałej części społeczeństwa amerykańskiego, łącznie z Afroamerykanami<sup>54</sup>. Także znacząco mniejsza jest w ich przypadku liczba osób starszych, a średnia wieku to 27 lat wobec 36 lat w całej populacji<sup>55</sup>. Dla Meksykanów, którzy są najmłodsi wśród wszystkich *Hispanics*, wspomniana średnia to nieco ponad 25 lat<sup>56</sup>. Wszystko to wpływa również na tempo wzrostu liczebności tej zbiorowości. W latach 2000-2004 rozmiar opisywanej populacji zwiększył się o 14%, podczas gdy dla reszty społeczeństwa amerykańskiego było to około 2%<sup>57</sup> – związane jest to też z przyjazdem nowych imigrantów. Co istotne, zbiorowość ta, dotychczas skoncentrowana głównie w kilku stanach, obecnie zaczyna rozpraszać się po kraju. Skutkiem tego w niektórych regionach USA, w których jak dotąd występowała niewielka populacja hiszpańskojęzycznych imigrantów, w ostatnich kilkunastu latach ich liczba wzrosła kilkunasto- bądź nawet kilkudziesięciokrotnie.

Wszystko to pozwala przewidywać dalszy wzrost liczby Meksykanów, jak i *Hispanics* w ogóle. Nawet zaostrenie polityki imigracyjnej, w związku z charakterystyką demograficzną osób już w USA przebywających, nie jest w stanie szybko odwrócić tego trendu. Prognozuje się, że w 2020 r. liczebność tej zbiorowości przekroczy 60 mln, zwiększając się tym samym o połowę. W tym ponad 2/3 stanowić będą imigranci i ich, urodzone już w USA, dzieci<sup>58</sup>.

Przytoczone wyżej wybrane dane służyły, między innymi, ukazaniu aktualnego obrazu struktury społecznej ludności pochodzenia latynoamerykańskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Meksykanów. Informacje te pozwalają spojrzeć na tę zbiorowość z szerszej perspektywy, jednocześnie zmieniając trochę podejście do

<sup>53</sup> *Hispanics. A People in Motion*, raport Pew Hispanic Center, 2005, <http://www.pewhispanic.org> (data dostępu: 4 II 2007), s. 9-11.

<sup>54</sup> *Statistical Portrait of Hispanics in the United States, 2006*, op. cit., tab. 10.

<sup>55</sup> Tamże, tab. 8.

<sup>56</sup> *Selected Summary Measures of Age and Income by Hispanic Origin and Race*, raport Current Population Survey, U.S. Census Bureau, 2004, [http://www.census.gov/population/socdemo/hispanic/ASEC2004/median\\_tab\\_04.xls](http://www.census.gov/population/socdemo/hispanic/ASEC2004/median_tab_04.xls) (data dostępu: 10 V 2007).

<sup>57</sup> *Hispanics. A People in Motion*, op. cit., s. 2.

<sup>58</sup> Tamże, s. 4.



kwestii tożsamości tychże. Wydaje się bowiem, że klasyczne modele asymilacji bądź procesów związanych z akulturacją mogą być nie do końca adekwatne w tej sytuacji. Wynikałoby to nie tylko ze skali zjawiska, ale również z jego dynamiki. Wszystko to pozostaje nie bez znaczenia dla procesów związanych z tożsamością, które mogą podlegać innym transformacjom niż to było w przypadku wcześniejszych kohort imigracyjnych.

Warto w tym miejscu przypomnieć jednak, że bogata przecież historia migracji do USA stanowi niemal integralną część dziejów tego kraju<sup>59</sup>. Niezwykle trudno byłoby badać kulturę czy społeczeństwo amerykańskie, nie wspominając już o procesach narodotwórczych, bez uwzględnienia wpływów różnych migracji. Stany Zjednoczone nie bez przyczyny nazywa się czasem krajem imigrantów – właściwie już od XIX w. uważano je za jednego z najważniejszych na świecie „odbiorców” migrantów<sup>60</sup>. Przez niemal całą nowożytną historię kontynentu północnoamerykańskiego odgrywali oni, z różnym natężeniem i skutkiem, rolę nie do przecenienia, decydując o obliczu tego kraju.

Obywatele innych państw zazwyczaj przybywali do Ameryki stopniowo, jednakże można wyróżnić poszczególne stadia ze względu na typ czy charakter imigracji. Były zatem w historii okresy napływu imigrantów ze środkowo-wschodniej czy południowej części Europy, z Azji. Po doświadczeniach z imigrantami z Chin, zatrudnionymi w XIX w. przy budowie kolei, zakazano im osiedlania się w USA. Wynikać to miało z niemożności ich asymilacji, co oznacza, że już od dawna traktowano tę kwestię poważnie. Faktem jest, że były to imigracje pod wieloma względami bardzo różnorodne, ze zmieniającymi się krajami pochodzenia przybyszów, które najczęściej były słabo albo wcale powiązane z USA. Z naturalnych względów, takich jak wspólna – przynajmniej do pewnego momentu – historia, część kultury oraz język, wyjątek stanowią tutaj osoby pochodzące z Wielkiej Brytanii oraz Kanady. Zazwyczaj nie chodziło też, jak w przypadku części migracji do Europy, o byłe kolonie. Jeśli już występowała jakaś zależność polityczna między USA a ojczyzną przemieszczających się, to najczęściej nie szła ona w parze z bliskością kulturową, co widoczne jest chociażby na przykładzie wspomnianego wcześniej Portoryko<sup>61</sup>. Nie chodzi jedynie o stosunkowo oczywiste kontrasty kulturowe, związane z tradycją, zwyczajami czy językiem. Nierzadko bowiem imigranci różnili się także w kwestii poglądów i doświadczeń historycznych czy politycznych. Podobnie zdarzało się w przypadku religii, co również nie ułatwiało integracji nowo przybyłych ze społeczeństwem, które, w pewnym sensie, oparte było na ideałach protestanckich. Wobec takich okoliczności, problem asymilacji występuje tam od dawna i stanowi integralną część prowadzonej polityki. Wydaje się też, że w społeczeństwie amerykańskim istnieje jakaś forma lęku przed imigrantami, zwłaszcza tymi społecznie definiowanymi poprzez ich odmienność rasową i etniczną – choć nie zawsze obecna jest ona *explicite*.

<sup>59</sup> Por. A. Pellegrino, *Migration into the Americas and between American Countries*, w: N.J. Smelser, P.B. Baltes (red.), *International Encyclopedia Of The Social & Behavioral Sciences*, 2001, s. 9815-9820.

<sup>60</sup> Tamże, s. 9817.

<sup>61</sup> Portoryko ma status kraju stowarzyszonego z USA, a osoby zamieszkujące tę wyspę posiadają paszport amerykański. Mimo to, w ramach prowadzonych dyskusji, Portorykańczyków również zalicza się do imigracji hiszpańskojęzycznej. Por. np. raporty Pew Hispanic Center (<http://pewhispanic.org>).

Pewnym punktem odniesienia dla owej asymilacji, podstawą tożsamości amerykańskiej może być w tym kontekście to, o czym wspomina Samuel P. Huntington, czyli tradycja tak zwanego amerykańskiego *Credo*, definiowanego odmiennie przez różnych teoretyków czy polityków, ale opartego generalnie na podobnych zasadach: godności i prawach człowieka, równości czy wolności w poszczególnych sferach życia<sup>62</sup>. Za jedną z głównych cech owego *Credo* uważał S.P. Huntington jego protestanckie źródła. Istotnego wkładu w tworzenie tej idei dokonali także biali, anglojęzyczni przybysze z północnej Europy, wobec czego kultura amerykańska miałaby opierać się na rdzeniu opisywanym poprzez skrót *WASP*, czyli *White Anglo-Saxon Protestant*. Kategoria ta jest o tyle ciekawa, że S.P. Huntington uznaje ją za pewien element współtworzący amerykańską tożsamość. Określa ona przecież pochodzenie kluczowych treści kulturowych (*Anglo-Saxon*), a jednocześnie zapewnia poczucie pewnej ciągłości (wobec kolonizatorów i części imigrantów) oraz odrębności – owe dwie kwestie są z kolei ważne dla ukonstytuowania się i trwania jakiejś tożsamości. Ta ostatnia ma być budowana najczęściej na dużych uproszczeniach, takich jak kontrasty pomiędzy białymi, anglojęzycznymi potomkami przybyszów z zachodniej Europy, a *Hispanics* (wcześniej byli to Azjaci bądź Afroamerykanie). Należy jednak zaznaczyć, iż nierzadko uważa się *WASP* za kategorię ideologiczną oraz anachroniczną i mało precyzyjną, która być może tłumaczy w jakiś sposób pochodzenie amerykańskiej kultury, ale współcześnie jej funkcjonalność, przynajmniej jako perspektywy służącej opisowi bieżących procesów kulturowych, jest dyskusyjna.

Odgrywająca główną rolę, właściwie już od kilkudziesięciu lat, imigracja hiszpańskojęzyczna, z wyróżniającym się udziałem Meksykanów, zachęca do stawiania nowych pytań dotyczących społeczeństwa amerykańskiego oraz szeroko rozumianych procesów asymilacyjnych. Otóż opisane wcześniej kwestie, wraz z typowym dla czasów współczesnych dyskursem tożsamościowym, powodują niepokój Amerykanów, między innymi strach przed utratą narodowej tożsamości. Stawia się również pytanie o to, czy koncepcja USA jako *melting-pot*, czyli tygla kulturowego, w którym imigranci asymilują się do języka i kultury dominującej, wzbogacając ją także o nowe elementy, ma jeszcze w ogóle rację bytu. Coraz częściej stosuje się przecież, zarówno na potrzeby teorii (modele opisujące społeczeństwo), jak i praktyki (konkretne doktryny polityczne), podejście wielokulturowe (multikulturalizm)<sup>63</sup>. W tym kontekście zrozumiałby był brak jakiejś jednej tożsamości amerykańskiej, charakterystycznej dla większości społeczeństwa. Jednocześnie, jak zauważa Tomás R. Jiménez, daje się odczuć niedostatek tak teorii, jak i badań empirycznych, pomagających lepiej zrozumieć procesy kształtowania się tożsamości osób meksykańskiego pochodzenia pod wpływem stałego napływu nowych imigrantów<sup>64</sup>. Nie zmienia to faktu, że sama kategoria tożsamości w ujęciu zbiorowym może być funkcjonalna przy wyjaśnianiu złożonych procesów społecznych.

<sup>62</sup> S. Huntington, *op. cit.*, s. 69-73.

<sup>63</sup> Por. W.J. Burszta, *Blaski i cienie multikulturalizmu*, „Sprawy Narodowościowe” t. V, z. 1 (8), 1996.

<sup>64</sup> T.R. Jiménez, *Immigrant Replenishment and the Continuing Significance of Ethnicity and Race: The Case of the Mexican-origin Population*, *op. cit.*, s. 3.



Przy opisie tej zbiorowości imigranckiej użyteczne okazuje się pojęcie transnarodowości. Definiuje się je jako zespół różnorodnych związków i interakcji łączących ludzi oraz instytucje kraju pochodzenia z imigrantami<sup>65</sup>. Towarzyszy temu wielostronnie zorientowane funkcjonowanie imigrantów, którzy mogą jednocześnie przyjmować, a także w pewien sposób transformować kulturę kraju-gospodarza, nie poddając się jedynie biernie asymilacji (ten ostatni proces określa się, za Fernando Ortizem, mianem transkulturacji<sup>66</sup>). Wobec sąsiedztwa obu państw zjawisko to jest szczególnie widoczne w rejonach przygranicznych. Polega nie tylko na przesyłaniu pieniędzy rodzinie, ale także odwiedzinach miejsca pochodzenia, np. w czasie wyborów. Transnarodowość wyraża się również poprzez działanie sieci społecznych, opartych głównie na więziach rodzinnych, pomagających nowym imigrantom w znalezieniu pracy i zaaklimatyzowaniu się w częściowo nowym środowisku. Z racji zmian w strukturze migrujących, takich jak większa liczba kobiet czy ludności rdzennej oraz wspomnianego już, „regionalnego”, osiedlania się Meksykanów, tworzy się coś na kształt struktury nie tylko transnarodowej, ale też translokacyjnej. Łączy ona osoby pochodzenia meksykańskiego, ale również te wywodzące się z tego samego regionu, miasta czy dzielnicy. Zjawiska te nie pozostają bez wpływu na proces integracji i transformacji tożsamości imigrantów. W pewien sposób stabilizują one relacje z krajem pochodzenia, co utrudnia asymilację i przyczynia się do transkulturacji samej tożsamości, która opiera się wówczas na różnorodnych treściach<sup>67</sup>.

Reasumując, ujęcie wykorzystujące pojęcie transnarodowości (czy, w uzasadnionych okolicznościach, transkulturacji) nie pozwala już na traktowanie zmiany tożsamości i kultury w prostym kontekście zagrożenia dla jakiejś „amerykańskości”. Jakakolwiek by ona nie była, podlega ciągłej modyfikacji i przekształcaniu, w ostatnich latach głównie pod wpływem Meksykanów. I dotyczy to tak asymilacji, która przecież dopuszcza modyfikację kultury i struktury państwa przyjmującego<sup>68</sup>, jak i transkulturacji, która z tej konwergencji kultur tworzy element kluczowy. Można więc przyjąć tezę także o transkulturacyjnym, a nie jedynie asymilacyjnym, charakterze transformacji tożsamości społeczno-kulturowej imigrantów meksykańskich.

Wyczerpująca odpowiedź na postawione we wstępie pytanie nie jest możliwa bez przeprowadzenia bardziej szczegółowych analiz empirycznych, jak i ze względu na rozległość i stopień skomplikowania zagadnienia. Niemniej jednak już samo poszukiwanie tychże odpowiedzi może być inspirujące w kontekście stosowanych modeli teoretycznych. Przy opisie tej migracji pojawiają się bowiem interesujące problemy, odnoszące się do rozmaitych aspektów życia społecznego. Dotyczą one nie tylko kwestii samej migracji, ale także późniejszych praktyk tychże zbiorowości w nowym otoczeniu, takich jak utrzymywanie specyficznych związków z krajem pochodzenia czy wpływ na procesy kulturowe. Innymi słowy, poprzednio stosowane modele teoretyczne wydają się być niewystarczające, a co za

<sup>65</sup> Por. A. Portes, L.E. Guarnizo, P. Landolt, *The study of transnationalism: pitfalls and promise of an emergent research field*, „Ethnic & Racial Studies” vol. 22, nr 2, 1999, s. 218-223.

<sup>66</sup> F. Ortiz, *Contrapunteo Cubano del Tabaco y el Azúcar*, Madrid 1999, s. 80-83.

<sup>67</sup> Por. S. Vertovec, *Transnationalism and identity*, „Journal of Ethnic and Migration Studies” vol. 27, nr 4, 2001.

<sup>68</sup> Por. M.M. Gordon, *op. cit.*

tym idzie, niefunkcjonalne z punktu widzenia analizy zbiorowości imigracyjnych w kontekście ich tożsamości i integracji ze społeczeństwem kraju przyjmującego. Przedstawiony tutaj dosyć skrótowo i ogólnie problem migracji meksykańskiej w USA może się wydawać odległy, nie tylko z punktu widzenia polskiej, ale także z europejskiej perspektywy. Niemniej jednak, mimo specyficznej sytuacji i odmiennego kontekstu kulturowego czy społecznego, wnioski z badań nad tamtejszą imigracją mogą być inspirujące również dla nas. Przemieszczanie się dużych zbiorowości, w dłuższym przedziale czasowym stanowi zatem ciekawy teoretycznie i praktycznie punkt odniesienia dla badaczy migracji.

MICHAŁ WERES  
Poznań

#### ABSTRACT

*The article takes up the issue of contemporary Mexican migration to the United States of America. Some crucial information is supplied concerning the scale and dynamism as well as the historical and social context of this phenomenon. It also outlines the key problems connected with the application of adequate theoretical models that would facilitate the analysis of migration as such and other related processes like integration with the American society. The text is an introduction to the broad multi-aspect issue of the presence of Mexican immigrants in the USA, also in the context of other people of Latin American origin.*

## UKRAINA JAKO KRAJ MIGRACYJNY HARMONIZACJA PRAWA UKRAIŃSKIEGO Z PRAWEM UE I MIĘDZYNARODOWYMI STANDARDAMI PRAWA O MIGRACJACH ZAROBKOWYCH

### UKRAINA – KRAJ EMIGRACJI I IMIGRACJI

Ukraina jest obecnie jednym z najciekawszych krajów europejskich pod względem sytuacji migracyjnej. Od lat obserwujemy exodus obywateli Ukrainy za granicę w celu podjęcia tymczasowej pracy lub znalezienia miejsca stałego zamieszkania. Ostatnio nasila się również zjawisko migracji do Ukrainy (legalnej i nielegalnej) obywateli innych państw – głównie państw kaukaskich oraz państw Azji Południowo-Wschodniej. A zatem Ukraina jest nie tylko krajem pochodzenia wielu migrantów; powoli, ale stopniowo staje się ona także krajem osiedlenia ludności napływowej.

Według danych ukraińskiego Państwowego Komitetu Statystyki (stanu na 1 stycznia 2007 r.) na Ukrainie pracowało na podstawie zezwolenia na tymczasowe zatrudnienie 6072 cudzoziemców z 96 państw, a za granicą – 61 204 obywateli Ukrainy w 65 krajach. Oczywiście dane te nie odzwierciedlają faktycznej skali zjawiska migracji ekonomicznej na Ukrainie. Po pierwsze, duża część obywateli Ukrainy pracuje za granicą nielegalnie. Po drugie, część obywateli Ukrainy